TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 11. Kwietnia. № 15.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Leonardi Lessii S. J. Theologi

de perfectionibus moribusque divinis opusculum, in quo pleraque Sacrae Theologiae Mysteria explicantur. Novam editionem curavit P. Roh S. J. Friburgi Brisgoviae sumptibus Herder: 1861. pag. XVI. et 553. in—8vo.

W onym świetnym zastępie wielkich nauką i świątobliwością mężów z Towarzystwa Jezusowego w XVI. wieku, jak: kardynałowie Berlarmin i Toletus, Suarez, Korneliusz a Lapide, Tirinus, Menochius, Lorinus, Maldonat, Molina i t. d. jaśnieje świątobliwy i uczony *Leonard Lessiusz* (Leys). Urodził się 1. Października r. 1554. we wsi Brecht w diecezyi Anvers, z pobożnych rodziców kmiotków. Straciwszy ich w szóstym roku życia swojego, posłany został przez opiekuna do Anvers na naukę gramatyki i matematyki, żeby kiedyś mógł wyjść na kupca. Ale ktoś, dostrzegłszy w chłopcu bystrość, skromność i wielki do nauk zapał, namówił opiekuna, że go posłał do Lowanium, gdzie młody Lessiusz przepędził 4 lata w kollegium d'Arras, i tak świetnie skończył humaniora, pedagogikę i filozofię, że przy ogólnéj promocyi wydziału w r. 1572. uznany został prymusem lowańskim, nie mając jeszcze spełna 17 lat. Kiedy jeszcze był na filozofii, przewodnik jego duchowny Henryk Gravius, jeden z najsławniejszych profesorów wydziału filozoficznego, zapoznał go z OO. Jezuitami świeżo wówczas do Lowanium przybyłymi, i zachęcił go do odbycia u nich ćwiczeń duchownych. Odtąd zdawało się młodzieńcowi, że ma pewne do Towarzystwa Jezusowego powołanie, w czém go jeszcze bardziéj utwierdzały częste rozmowy z O. Wawrzyńcem Norwegus. Ale familia i przyjaciele jego wystawiali mu, że jest za młody do zakonu, którego istnienie zdaje się jeszcze bardzo od łaski zawisłe, profesorowie uniwersytetu, a szczególniéj sławny Michał Baius, przewidując, że Lessiusz mógłby kiedyś ozdobić ciało akademickie, obiecywali mu wszelkie korzyści, żeby go przy uniwersytecie zatrzymać, i do teologii albo prawa kanonicznego namówić. Zachwiany nieco Lessiusz wrócił do kollegium d'Arras i zapisał się w r. 1572. w Listopadzie do wydziału teologicznego. Lecz wkrótce znowu ożywiły się pierwsze wrażenia i powołanie jego do zakonu jeszcze bardziéj się utwierdziło, przeszkody wszystkie zniknęły, Lessiusz opuścił kollegium i wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów 23. Czerwca 1573 r.

Po złożeniu pierwszych ślubów posłano go do Douai, żeby tam uczył filozofii scholastyków zakonu: pełnił ten obowiązek przez 7 lat z wielkiém zadowolnieniem przełożonych i uczniów swoich; atoli wśród téj pracy i pobożnych ćwiczeń jeszcze znalazł czas do poświęcenia się z zapałem historyi i językowi greckiemu, w czém wkrótce zadziwiających nabył wiadomości.

Kiedy w r. 1578. miasto Douai niespodzianie opanowali Kalwini, Lessiusz, jak wielu innych, musiał się ratować ucieczką. Tułając się w okolicach miasta był zmuszony przenocować w jakiéjś karczmie, gdzie mu dano łóżko, w którém nocy poprzedzającéj spał żołdak z armii buntowników. Zaraził się tam chorobą skrofuliczną, która całe ciało jego pokryła krostami, a nareszcie rzuciła mu się na obydwie nogi: cierpiał na nie aż do końca życia swojego, które nadzwyczajną wstrzemięźliwością przedłużył przeszło o 40 lat, bo się musiał zrzec wszelkiéj pomocy lekarskiéj. Cierpienia te nieustanne stały się dla niego środkami wzniesienia się do Boga przez zdumiewającą cierpliwość i zupełne zdanie się na wolę Bożą.

Posłany potém do Rzymu, wydoskonalił się tam w teologii pod przewodnictwem sławnego mistrza O. Franciszka Suareza, który późniéj uznał Lessiusza za godnego objęcia katedry teologii w kollegium Jezuitów w Lowanium. W r. 1585. wrócił do Lowanium, gdzie przez 15 lat wykładał teologię, a potém sprawował urząd dyrektora nauk i pełnił inne obowiązki zakonne.

Wykład jego i pisma postawiły go w rzędzie najznakomitszych teologów swego czasu. Wzbogacony wiadomościami encyklopedycznemi, z zadziwiającą łatwością potrafił rozbierać i wykładać wszelkiego rodzaju przedmioty, nawet takie, które się zdawały nie mieć żadnego wprost związku z jego zwykłemi badaniami teologicznemi, jak n. p. matematyka i medycyna. Chociaż ciągłą wycieńczony pracą, a daleko bardziéj jeszcze nękany dolegliwościami nieuleczonéj choroby, nie zaniedbał jednak surowych umartwień, i skrupulatnie wypełniał wszystkie obowiązki swoje: to też w ostatnich latach życia swojego wyglądał jak szkielet.

Wiele także ucierpiał od przeciwników swoich, kiedy powstał przeciw błędom Baiusa, oskarzono go nawet o semipelagianizm. Jednak trzeba wyznać na wielką chwałę Lessiusza, że wśród tych długich i przykrych rozpraw zawsze zachował skromność i umiarkowanie wielkie i szczery szacunek dla przeciwników.

Tak głęboka była jego pokora, że w niczém nie dowierzał zdolnościom swoim, ale owszem sobą samym gardził. Zewsząd udawano się do niego po rady w kwestyach najważniejszych; ale nigdy nie dał żadnéj odpowiedzi, dopóki się poprzednio nie pomodlił u stóp krzyża. Nie wziął nigdy pióra w rękę bez poprzedniéj modlitwy do Ducha św. o oświecenie. Miał osobliwsze nabożeństwo do najsłodszego Imienia Jezus i do męki Pańskiéj, i w każdéj okoliczności wzywał św. Anioła Stróża, patrona swojego św. Leonarda i św. Ignacego, założyciela zakonu, którego sukienkę nosił. Przejęty duchem umartwienia, sypiał zwykle ubrany; o północy wstawał na modlitwę całogodzinną, potém otwierał okno celi swojéj i wyciągnąwszy ręce, błogosławił kolegium Jezuickie znakiem Krzyża św.

Żywo i czule kochał swój zakon, i reguły jego z jak największą wypełniał dokładnością. Codzień dziękował Bogu, że go na ucznia św. Ignacego powołać raczył. Pełen uprzejmości i przystępny dla wszystkich często wpływem cnót swoich i skromnością rozpędzał niesłuszne przeciw zakonowi uprzedzenia nieprzyjaciół jego. Ciągle powtarzał młodym współbraciom swoim zakonnym, że syn św. Ignacego powinien szukać pokoju i szczęścia w pokorze i posłuszeństwie. Wszystkie ważne sprawy zakonu w Belgii wzywały i korzystały

z rad jego i starania. Dwa razy posłany był do Rzymu w sprawach zakonu na 6tą i 7mą jeneralną kongregacyę Towarzystwa w r. 1608. i 1616.

Paweł V., chcąc mu dać dowód swojéj życzliwości i wdzięczności za usługi jego dla Stolicy Apostolskiéj, zapytał go na posłuchaniu u siebie, jakiéjby łaski pragnął dla siebie albo dla krewnych swoich. Na to Lessiusz: „Jednę tylko mam matkę, Towarzystwo Jezusowe, i tę polecam łaskawości Waszéj Świątobliwości.“

Świątobliwy kardynał Bellarmin chciał go koniecznie zatrzymać w Rzymie po jeneralnéj kongregacyi w r. 1608 i tylko z wielkim żalem przystał na powrót jego do Belgii. Lessiusz zostawał z nim w ciągłéj korespondencyi i lubił przed nim otwierać serce swoje, szczególniéj kiedy ponawiano krytykę nauki albo pism jego, od czego Lessiusz w ostatnich latach życia swojego chciał się zupełnie usunąć, oddając się wyłącznie modlitwie i życiu bogomyślnemu i zrzekając się na zawsze pisania dzieł teologicznych [1]). Zostawał także w korespondencyi z O. Franciszkiem Suarezem, Gabryelem Vasquez, Ludwikiem Moliną i wielu innymi znakomitymi mężami zakonu swojego.

Pomimo tak licznych zajęć i trudnych obowiązków, pewną część czasu poświęcał na kierownictwo sumień. Justus Lipsius, i kilku innych znakomitych profesorów, byli jego dziećmi duchownemi.

Pobożność jego anielska okazywała się szczególniéj przy odprawianiu mszy św., w któréj każdego przytomnego głęboko wzruszał godnością i żarliwością swoją. To głębokie uszanowanie jego i nabożeństwo, z jakiém codzień sprawował ofiarę najświętszą, odbija się szczególniéj w trzech medytacyach, które ułożył dla młodych kapłanów.

Do choroby, któréj się nabawił w młodości swojéj, i która przez całe jego życie była dla niego pewnym rodzajem bolesnego męczeństwa, przyłączyło się jeszcze cztery lata przed śmiercią cierpienie na kamień. Umarł w Lowanium 18. Stycznia 1623., mając lat 69. Zwłoki jego spoczywają w dawnéj kaplicy jezuickiéj dziś kościele parafialnym św. Michała [2]).

Wszystkie akta tyczące się życia tego uczonego i świątobliwego męża władza duchowna miejscowa zebrała w naszych czasach w celu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego: bo życie tego zakonnika było tak święte, a po śmierci miały się dziać cuda.

Z pism jego najgłówniejsze jest: De justitia et jure, caeterisque virtutibus cardinalibus lib. IV. ad secundam secundae D. Thomae, a quaest. 47. ad 171. Dzieło to mnóstwo miało wydań.

Daléj wydał dzieła następujące, których ważność już same napisy wskazują:

1) De perfectionibus moribusque divinis lib. XIV.
2) De gratia efficaci, decretis divinis, libertate arbitrii et praescientia Dei conditionata, disputatio apologetica.
3) De praedestinatione et reprobatione Angelorum et hominum: item de praedestinatione Christi, disputationes duae.
4) De summo bono et aeterna beatitudine hominis libri IV. To i poprzedzające dzieło przełożył na język chiński O. Adam Schall.
5) De providentia Numinis et animi immortalitate libri duo adversus atheos et politicos.
6) Quae fides et religio sit capessenda consultatio; cum appendice, quae quaestionibus quibusdam, quae ipsam consultationem spectant, respondetur.
7) De Antichristo et ejus praecursoribus, disputatio apologetica gemina, qua refutatur praefatio monitoria, falso ut creditur adscripta Magnae Britanniae regi.
8) Disputatio de statu vitae diligendo et religionis ingressu, quaestionibus duodecim comprehensa.
9) De bono status eorum, qui vovunt et colunt castitatem in saeculo.
10) Hygiasticon seu vera ratio valetudinis bonae et vitae una cum sensuum judicii et memoriae integritate ad extremam senectutem conservandae. Subjungitur tractatus Ludovici Cornari Veneti, eodem pertinens, ex italico in latinum sermonem ab ipso Lessio translatus: Dzieło to o sztuce lekarskiéj niepośledniéj wartości [3]).
11) Defensio potestatis Summi Pontificis adversus librum regis M. Britanniae, Guilielmi Barclai Schoti et M. Georgii Blacuelli.
12) Discussio decreti magni concilii Lateranensis et quarumdam rationum annexarum, de potestate Ecclesiae in temporalibus, et incommoda diversae sententiae; auctore Guilielmo Singletono.

---

1) W pięknym liście z 11go Maja roku 1614. tak mu odpowiada kardynał Bellarmin:

„Laudo quod Reverentia Vestra, omissa scriptione, ad lectionem et contemplationem animum revocaverit; vix enim potest hoc tempore aliquid scribi, quod non pateat calumniis vel hostium vel amicorum. Reverentia Vestra satis multa jam scripsit non solum theologica, sed etiam legalia et, ut audio, etiam medica, ut nomen vestrum, quod ante constitutionem mundi scriptum fuit in coelo, exstet etiam scriptum satis luculenter in terris. Idem ego facio; tempus enim quod mihi superest ab occupationibus externis, quae nimis molestae et frequentissimae sunt, in meditandis epistolis, quae leguntur ad Missam, consumo: et quamvis meditationes illas stylo alligem, ne pereant, non tamen vulgare constitui. Quod attinet ad querimoniam circa doctrinam, sciat Reverentia Vestra, partem adversam non minoribus clamoribus conqueri, quod doctrina Pelagiana publica doceatur te suadeatur contra Apostolum, contra S. Augustinum, contra S. Thomam, contra majorem partem Episcoporum huius aetatis: quae causa fuit, ut Apostolica Sedes noluerit typis mandari libros nuper conscriptos a duobus Hispanis Ordinis Praedicatorum. Neque ego censeo remedium his malis posse adferri nisi per concilium generale, si Deo placeret nostris temporibus congregari, Ego quia septuagesimum annum aetatis excessi, non longe abesse possum a transmigratione in aliam regionem; ideo reverentiam Vestram ex animo precor, ut transmigrationem meam precibus suis commendet. Bellarmini Epistolae familiares. Romae 1650. p. 245.

2) Współczesny autor jego żywota tak nam opisuje osobę jego:

„Corpus omnino gracile et erectum; statura aliquanto mediocri major. Vultus oblongus, aspectus gravis, hilaris et modestus. Frons lata, supercilia nigra, oculi ignei. Nasus fere aquilinus, genae purpureae, labia corallina, os honestum. Mentum extensum, barba nigricans et canitie venerabilis, uti etiam capillus. Tota facies ac potissimum tempora macie introrsum acta. Biliosa complexio, media videlicet inter melancholiam et choleram. Vestitus nitide compositus; toga ad collum unco adstricta; cingulum e panni fimbriis. Moribus graciose verecundus, verbis potens et amabilis.“

3) O tém dziele trzéj znakomici profesorowie medycyny w Lowanium jak najpochlebniejszy wydali sąd. Wspomnieliśmy wyżéj, że Lessiusz zapadł w chorobę, która mu groziła śmiercią w kwiecie wieku jego; opuszczony przez lekarzy, sam dochodził zasad hygieny i został uderzony przykładem Kornara, który wystawiony na częste i dotkliwe choroby i cierpienia, przyszedł do zupełnego zdrowia przez nadzwyczajną trzeźwość i wstrzemięźliwość, sprowadzając pokarm swój do 12. uncyi, a napój do 14. uncyi wina codziennie. Lessiusz poszedł w ślady Konara, i tak błogie uczuł skutki, że przełożył książkę jego na język łaciński, dodając do niéj wynik własnych swoich badań. Kornaro umarł prawie 100 letnim w roku 1566.

System jego hygieniczny przedłużył życie Lessiuszowi prawie o 40 lat; wziął za swego przewodnika nietylko szlachetnego Wenecyanina, ale nadto i św. arcybiskupa medyolańskiego, Karóla Boromeusza, który się wyleczył z zastarzałéj i gwałtownéj flegmy nadzwyczajną wstrzemięźliwością, do tego stopnia, że na oznaczenie i długiéj i surowéj wstrzemięźliwości powstało przysłowie: *lekarstwo kardynała Boromeusza.*

13) Leonardi Lessii e Societate Jesu Theologi in D. Thomam de beatitudine, de actibus humanis, de Icarnatione Verbi, de Sacramentis et censuris, praelectiones theologicae posthumae, olim in academia Lovaniensi ab anno 1585, iterato propositae, et tam in vita quam a morte auctoris plurimorum votis ad proelum expetitae. Accesserunt ejusdem variorum casuum conscientiae resolutiones. Dzieło to wydał wnuk Lessiusza O. Jakób Wynsius w r. 1645, i 1648. in fol.

14) Quinquaginta nomina Dei seu divinarum perfectionum compendiaria expositio. Dzieło po śmierci dopiero wydane przez Tomasza Courtois.

Lessiusz napisał jeszcze kilka innych dzieł pobożnych, z których niektóre późno po śmierci wydano, a niektóre znajdują się jeszcze w rękopiśmie w bibliotece arcyb. mechlińskiéj.

Możnaby zebrać długi szereg pochwał, któremi dzieła Lessiusza przez najznakomitszych mężów obsypane zostały; ale wszystkie przewyższa pochwała św. Frańciszka Salezego wyrażona w liście [4]) własnoręcznym tego wielkiego biskupa św. do Lessiusza pisanym 26. Sierpnia 1613 r., z którego Bollandyści zdjęli podobiznę. W liście tym powiada św. Frańciszek, że „zwykł wszystko, cokolwiek z Towarzystwa Jezusowego wyjdzie, bardzo wysoko cenić,“ że Lessiusza nietylko kocha ale czci, że o nim wiele znakomitego słyszał, potém widział i czytał; „że rozprawa Lessiusza o predestynacyi te same wypowiada zasady, co książeczka św. Frańciszka „o Miłości Bożéj.“ Zdaje się, że to świadectwo starczy za tysiące innych i jasno nam wypowiada, jak na pewno we wszystkiém można polegać na zdaniach Lessiusza. Oto też nie możemy przewieść na sobie, żeby nie zwrócić uwagi czytelników Tygodnika, szczególniéj duchownych, na świeżo w roku zeszłym przedrukowane dzieło Lessiusza: „*De perfectionibus moribusque divinis,*“ i z omyłek poprawione przez O. Roh S. J., szczególniéj co do miejsc z Ojców św. przytaczanych. Jestto siódme z kolei wydanie, tanie i odznaczające się drukiem poprawnym i wyraźnym. Zuchwalstwem byłoby z naszéj strony chcieć zalecać to dzieło; gdyż już samo imię i życie autora dostetecznie je zaleca, a potém pochwały, przytaczania, brania go za podstawę i wzór do prac przez najznakomitszych nauką i świątobliwością mężow, jak n. p. obydwóch OO. Segnerich, Pinamontego, błogosławionego Leonarda da Porto Maurizio i t. d. W piśmie tém rozbiera autor krótko a nadzwyczaj jędrnie część teologii dogmatycznéj tak nazwaną spekulatywną, którą zwykle teologowie nader sucho wykładają. Lessiusz zaś tak ją rozbiera, że głębokością, jędrnością i krótkim wykładem umysł oświeca i gorącością serce do pobożności pobudza i zapala. Tak, iż nie można przeczytać ustępu, żeby nie ujrzeć światła i nie uczuć ognia pobożności.

Świątobliwy nasz autor skarży się słusznie, że „wielu uważa spekulatywną część teologii za mało pożyteczną i nie dającą się do życia zastósować. Dla tego mało o nią dbają, kiedy się uczą teologii, albo po skończeniu nauk oddają się całkiem tak nazwanéj teologii praktycznéj..... Ale prawdziwie się mylą i pozbawiają się najobfitszego owocu z najpożyteczniejszéj ze wszystkich umiejętności. Bo najprzód pomiędzy wszystkiemi częściami teologii żadna nie jest znamienitsza, żadna godniejsza i żadna bardziéj zasługująca na imie teologii albo mądrości, jak ta. Albowiem daleko ważniejszą i znamienitszą jest wiadomość i poznanie, choćby tylko małe, rzeczy Boskich, jako to: Doskonałości Boga, Tajemnicy Trójcy Przenajświętszéj, stworzenia i zachowania świata, współdziałania Boga z rzeczami stworzonemi, tajemnicy Wcielenia i Eucharystyi, oglądania Boga i życia wiekuistego [5]), aniżeli jak najdokładniejsza znajomość stworzeń, wynalazków i ustaw ludzkich, tych rzeczy, które tylko do tego życia należą.

„Potém część ta teologii nie tylko jak największą sprawia pociechę, kto jéj należycie użyć potrafi, ale nadto może przynieść wielką doskonałość i świętość. Bo rzeczy te nie należą tylko wyłącznie do szkół, ale szczególniéj służą każdemu na pożytek i korzyść; kto je pilnie rozważa, ten umysł swój do Boga podnosi, o Bogu rozmyśla, Boga podziwia, czci, boi Go się, kocha i ustawicznie chwali i błogosławi, a tak w obecności Jego postawiony, życie swoje i obyczaje podług woli i skinienia Jego doskonale układa. I taki właściwie jest cel i koniec teologii. Dla tego często trzeba w duszy rozważać te wzniosłe tajemnice, i z należytą uległością i uszanowaniem rozmyślaniem ich umysł ćwiczyć, a przytém ciągle błagać Boga o pomoc i oświecenie, żeby to godnie wypełnić; bo bez tego wszelka kontemplacya nasza jest czczą i niepożyteczną. Nadto chociaż wszystko w teologii prowadzi do pobożnego i św. życia, to przecież nic tak nie odrywa umysłu od zamiłowania rzeczy przemijających i znikomych, a zapala do pragnienia rzeczy niebieskich i wiekuistych, jak rozważanie doskonałości i spraw Boskich. Ono to jakoby jedyna pani i królowa wszystkich innych umiejętności panować będzie w przyszłém życiu, i wszystkiém kierować i rządzić będzie, bo wszystkie inne ustaną, które w tém życiu do praktyki są zgotowane. Ono to człowiekowi na ziemi postawionemu daje zakosztować już naprzód początku radości niebieskich, gdy osobliwszym przywilejem wiecznéj szczęśliwości uczy zostającego tu między ludźmi czynić to, co będzie robił w

---

4) Oto list św, Frańciszka:

„Admodum Reverende in Christo Pater. — Attulit mihi Paternitatis Vestrae litteras dilectissimus nobis magister Gabriel, quae ut perhonorificae, ita et jucundissimae mihi fuerunt. Amabam jam pridem, imo etiam venerabar te nomenque tuum, mi Pater, non solum quia soleo quidquid ex vestra illa Societate procedit, magni facere, sed etiam quia sigillatim de vestra reverentia multa audivi praeclara primum, deinde vidi, inspexi et suspexi. Vidi namque ante aliquot annos opus illud utilissimum *de Justitia et Jure*, in quo et breviter simul et luculenter, difficultates illius partis theologiae, prae caeteris autoribus quos viderim, egregie solvis. Vidi postea consilium quod a magni consilii angelo per te mortalibus datum est *de vera Religione eligenda*, ac demum obiter vidi in bibliotheca collegii Lugdunensis tractatum *De Praedestinatione;* et quamvis nonnisi sparsim, ut fit, oculos in eum injicere contigerit, cognovi tamen, Paternitatem Vestram sententiam illam, antiquitate, suavitate, ac Scripturarum nativa authoritate nobilissimam de praedestinatione ad gloriam post praevisa opera amplecti ac tueri; quod sane mihi gratissimum fuit, qui nimirum eam semper, ut Dei misericordiae ac gratiae magis consentaneam, veriorem ac amabiliorem existimavi; quod etiam tantisper in libello *de Amore Dei* indicavi. Cum igitur ita erga Paternitatis Vestrae merita, quam dudum laudaverunt apud me opera ejus, affectus essem, mirifice profecto gavisus sum, me tibi vicissim utcumque etiam charum esse; quod ut semper contingat, et dictum magistrum Gabrielem commendatissimum habebo, et si quid umquam potero, quod tibi placere cognoscam, id exequar quam impensissime. Valeat interim reverenda Paternitas tua, et te Deus usque in senectam et senium numquam derelinquat, sed caros tuos benedictionibus coelestibus ornet et compleat. Annessi Gebennensium. 26. Augusti 1613. — Admodum Reverendae Paternitatis Vestrae — humillimus et addictissimus frater ac servus in Christo, *Franciscus*, episcopus Gebennensis.“

5) To wszystko rozebrane jest w tém dziele.

wiekuistém towarzystwie Aniołów.... Nareszcie poznanie doskonałości Boskich jest dla natury rozumnéj anielskiéj, jak równie i ludzkiéj, najwyższém i najpierwszém prawidłem wszelkiéj świętości i doskonałości życia... „*Ciebie bowiem znać, jest doskonała sprawiedliwość: a rozumieć sprawiedliwość i moc Twoję, jest korzeń nieśmiertelności* (Sap. XV. 3.)... A cóż znaczą te słowa: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Joan. XVII. 3.)? Oto, że to poznanie jest normą wszelkiéj sprawiedliwości, która nas najpewniéj do żywota wiecznego zaprowadzi. Dla czegóż Apostół św. tyle razy i tak gorąco prosi i zaklina wiernych, żeby *rośli w znajomości Bożéj* (Coloss. I. 10.)? Dla czego tak surowo nakazuje Bóg Abrahamowi (Gen. XVII. 1.): *Chodź przedemną, a bądź doskonały?* Oto dla tego, żeby przez ustawiczne rozmyślanie przytomności Boga i doskonałości Jego nabyć cnót i doskonałości życia. Dla tego też święci najbardziéj o to się starali i dbali, żeby ciągle przed oczyma mieć przytomność Boga. To samo rozumieć należy o doskonałościach Bożych, do których naśladowania Chrystus Pan często wzywa: *Miłujcie,* powiada (Matth. V.) *nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści... abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech: który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe,* i *Bądźcie wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.* (Luc. VI. 36.). Apostół św. naśladuje w tém Chrystusa Pana, wołając na Efezów a w nich na nas wszystkich (Ephes. V. 1.): *Bądźcie tedy naśladowcami Bożymi: jako synowie najmilsi, a chódźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał siebie za nas.* Z tego wszystkiego widzimy, że rozważanie doskonałości Boskich jest najwyborniejszém prawidłem wszelkiéj doskonałości i świętości; i nie byłoby potrzeba żadnéj innéj reguły, gdyby ta doskonale przytomną była w duszy naszéj.

„Ale jak poznanie przytomności Boga i rozmyślanie obyczajów i spraw Jego prowadzi człowieka do wszelkiéj cnoty i doskonałości życia; tak przeciwnie nieznajomość Boga i nierozważanie, jest źródłem wszelkiego występku, obrzydłości i grzechu, stósownie do onych słów (Ps. XIII. 1—2.): *Rzekł głupi w sercu swojém; Niemasz Boga. Popsowali się, i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich: niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz aż do jednego.* Któżby bowiem śmiał popełnić jaki występek, gdyby rozważył, jak się to Bogu niepodoba, i wiedział, że Bóg jest przy nim, że mu grozi gniewem Swoim i piorunem zguby wiecznéj?

„Więc poznanie Boga jest pierwszém prawidłem cnoty: bo doskonałość człowieka zależy na połączeniu się z Nim, jako z pierwszym początkiem i ostatecznym końcem swoim. To zaś połączenie się z Bogiem bierze początek od poznania, które jest podstawą tego połączenia. Bo jak Dyonizy św. powiada, pierwsze połączenie z Bogiem dzieje się przez rozum. Z tego zaś następuje połączenie przez uczucia, t. j. przez nadzieję, miłość i religię, i połączenie z Nim innych władz duszy, o ile działania ich do chwały Bożéj zmierzają. To samo dzieje się ze świętymi w niebie: albowiem wszystkie ich uczucia i poruszenia formują się podług tego jedynego i najdoskonalszego prawidła poznania Boga. Od tego wszystkie inne prawidła sprawiedliwego i świętego życia biorą kierunek; z tego wypłynęła bezpośrednio cała nauka i życie Chrystusa Pana; z tego wypłynęły wszystkie uczynki i przykłady wszystkich świętych.

.....Nareszcie z poznaniem Boga powinno się łączyć poznanie siebie samego, ażebyśmy, przejrzawszy nieskończoną odstań obydwóch, jak najjaśniéj poznać mogli naszę nieudolność, niedoskonałość i marność, a tam doskonałość i majestat Boży, i rozpędziwszy ciemności miłości własnéj, poznać mogli, co się każdemu należy. Z tego bowiem zestawienia niskości ludzkiéj i wielkości Boskiéj najłatwiéj poznamy, jakie mamy obowiązki względem Boga i względem siebie samych. Ze siebie mamy wszelkie dobro i doskonałość. Dla tego dobroci Boga należy się wszelka miłość, wszelka cześć doskonałości; naszéj zaś złości należy się kara, podłości wzgarda.

„Daléj mogą być w Bogu rozważane albo doskonałości wewnętrzne, będące w Majestacie Jego, albo działania Jego na zewnątrz; i obydwóch tych stron rozważanie jest dla nas prawidłem najwyższéj świętości. Rozważanie działań Bożych na zewnątrz ma być dla nas wzorem, jak nas upomina sam Zbawiciel (Matth. V. 48.): *Bądźcie wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest:* t. j. w miłowaniu nieprzyjaciół, w cierpliwości, w łagodności, miłosierdziu, które jaśnieją w dziełach Bożych i rządach Jego. Rozważanie zaś doskonałości Jego wewnętrznych pobudza nas do miłości, bojaźni, czci, pokory i innych cnót. Dla tego postanowiłem rozprawiać o doskonałościach Boskich a zarazem i o obyczajach Bożych, które powinniśmy naśladować jako czynności cnót i doskonałości Boskich. A chociaż doskonałości te, tak jak są w Bogu, nie różnią się między sobą, ale są jedną tylko, najwyższą, najbezwzględniejszą i najprostszą doskonałością, to przecież podług tego, jak się rozumowi naszemu przedstawiają i jak my je pojmujemy, mają pewne, jakby formalne rozróżnienie, przez co pojmujemy je na podobieństwo odróżnionych form, i w tém życiu nie możemy ich też inaczéj pojąć. Ponieważ więc doskonałości Boskie, tak jak się rozumowi naszemu przedstawiają, są mnogie i liczbą i sposobem, i do różnych cnót umysł pobudzają, przeto wyrażamy je liczbą mnogą i dajemy temu dziełu napis *o doskonałościach Boskich,* a nie *o doskonałości Boskiéj.* Doktorowie Scholastycy nazywają je zwykle *Atrybutami Boskiemi,* dla tego, że co do saméj istoty nie ma między niemi różnicy, ale jedynie tylko co do naszego pojęcia."

Taka jest treść tego dzieła, które autor na 14 ksiąg rozdzielił, w każdéj księdze rozbiera jednę doskonałość czyli przymiot Boży; każdą księgę podzielił na rozdziały, a wkońcu każdéj zesumował całą rzecz w formie modlitwy (*recollectio precatoria).*

Sam autor powiada, że nie zachował ścisłego sposobu scholastycznego, ale obrał sobie „nieco wolniejszy, żeby rzeczy dla każdego były przystępne i nietylko rozum oświecały, ale nadto do pobożności pobudzały i napełniały go podziwieniem, zdumieniem, uszanowaniem, bojaźnią, miłością i radością. To się nie dzieje, jeżeli się bawimy drobnostkami i subtelnościami, które tylko do dysputy służą." Wykłada tak, że czytelnik ma sobie zostawione wielkie pole dla rozumu i medytacyi i umysł nie jest obciążony długiém czytaniem. „Albowiem uważne rozmyślanie nie wielu rzeczy bardziéj umysł oświeca i serca silniéj porusza, aniżeli czytanie wielu rzeczy i długi wywód dowodów." Dowody zaś bierze najprzód z rozumu, potém z Pisma św., a nareszcie z Ojców świętych.

W modlitwie o sprawiedliwości Boskiéj na str. 508,

powtórzywszy kary Boskie sprawiedliwe na Aniołów zesłane, na pierwszych rodziców i cały rodzaj ludzki; wspomniawszy o potopie, o zburzeniu Sodomy i Gomory, o plagach egipskich, o karach na żydów zatwardziałych i przeniewierczych, tak mówi:

„Nareszcie często karałeś rodzaj ludzki za grzechy morem, głodem, wojną, ogniem, burzą, potopami, trzęsieniem ziemi i innemi klęskami, tak, że żaden naród nie był wolny od tych nędz. Albowiem jak nigdzie grzechów nie braknie, tak słusznie jest, żeby także nigdzie i kar nie brakowało, na ukaranie grzechów, ażeby ludzie, czując rękę Twoję, pokutowali i do obowiązków swoich wrócili.

„Lecz nietylko temi zewnętrznemi klęskami karzesz za grzechy, ale także i wewnętrznemi i duchownemi, kiedy odejmujesz grzesznikom światło i obronę łaski swojéj i pozwalasz, że ich szatan do wszelkiéj niegodziwości napędza. Ta kara najstraszniejsza, bo się najbardziéj zbliża do potępienia wiekuistego. Tak dopuściłeś, że przez kilka tysięcy lat poganie, t. j. cały prawie świat, szedł drogami swemi, i szatan jako książe i bóg tego świata panował, i jako bóg był na świecie czczony i wielbiony. Tak ukochany niegdyś lud swój, dla zbrodni swych, szczególniéj dla tego, że odrzucił miłość prawdy, a nawet samą prawdę zabił, odrzuciłeś od siebie, odjąwszy od niego łaskę swoję i dopuściwszy szatanowi działać na nich błędem. Podobnie wiele państw chrześcijańskich dla grzechów, a osobliwie dla herezyi, opuściłeś i wydałeś je niewiernym albo szatanom. Te są sądy sprawiedliwości Twojéj, te zapłaty za bezbożne odstępstwo; albowiem którzy Ciebie i naukę Twoję porzucają, zostają od Ciebie porzuceni i wydani szatanom na pośmiewisko, że ciemność nazywają światłem, a światło ciemnością, że dobrém jako złém gardzą, a największe złe miłują jako dobro najwyższe. A chociaż kara ta największą jest ze wszystkich w tém życiu, przecież nie jest uważaną za taką, bo jéj nie widzą ani czują; i nie jest uważaną za karę, ale za dobrodziejstwo: co już największéj nędzy jest dowodem.“

KRONIKA.

RZYM.

(Korespondenc.) **Rzym,** 1. Kwietnia. Dnia 28. Marca Ojciec św. zstąpił po raz pierwszy od trzech tygodni do bazyliki św. Piotra dla nawiedzenia grobu apostołów. Dzięki Bogu ma się nierównie lepiéj, ale oblicze jego nosi jeszcze ślady świeżego cierpienia. Mieszkańcy Rzymu dowiedziawszy się, iż Papież odbędzie tego piątku stacją, pospieszyli tłumnie do św. Piotra. Nietylko lud, ale wszystko, co Rzym mieści w sobie najdobrańszego i najznakomitszego, bieżało oglądać Namiestnika Chrystusowego; docisnąć się niepodobna było do miejsca, którędy przechodził. Dwudziestu kardynałów towarzyszyło jemu. Papież doszedłszy do kaplicy Najświętszéj Panny, gdzie leży św. Grzegorz Nazianzeński, przypatrywał się dość długo rozpoczętym przygotowaniom do kanonizacji, które nie bardzo go podobno zadowoliły; poczém udał się przed wielki ołtarz i ukląkłszy przed grobem św. Piotra, modlił się gorąco ze złożonemi dłońmi, ze wzniesionemi ku Niebu oczyma i jakoby w zachwyceniu. Wyraz oblicza Piusa IX. był uroczystym i przejmującym; nie podobna było patrzeć nań bez serdecznego wzruszenia. Zdawało się, że jasnokrąg świętych skronie jego otacza i że anielska jego dusza wybłysła mu światłością na twarz. Znać było przytém, iż głęboko był strapiony, ale że nad wstrętem ludzkiéj natury wzdrygającéj się od spełnienia kielicha goryczy górowało korne poddanie się woli Bożéj i uległość sługi sług pańskich. — Lud przejęty widokiem modlącego się tak żarliwie Pasterza dwiesto milionowéj trzody, rzucił się także jednomyślnie na kolana i modlił się z nim razem przed katakumbą, gdzie pogrzebano przed ośmnasto wiekami ukrzyżowanego Piotra i świętego Pawła.

W dzień Zwiastowania Niepokalanéj Bogarodzicy Dziewicy Papież ogłosił w zakrystji dominikańskiego kościoła wyrok kanonizacji trzech męczenników japońskich Towarzystwa Jezusowego, Pawła Miki, Jana Soan i Jakóba Kisai, którzy razem z męczennikami franciszkańskiego zakonu i z bł. Michałem De Sanctis trynitarzem uroczyście kanonizowani będą na Zielone Świątki. Po ogłoszeniu wyroku O. Beckx, jenerał Towarzystwa, złożył dzięki Piusowi IX. w krótkiéj przemowie, na którą Ojciec święty odpowiedział jak następuje:

„Nic zaprawdę nie mogło zdarzyć się wdzięczniejszego Naszemu sercu nad to, czego wszyscy jesteśmy świadkami, to jest nad pomnożenie sług Bożych i świętych pańskich, ażeby w mnogości swojéj nie przestawali przyczyniać się za nami i otrzymali nam *desideratam propitiationis abundantiam.* Okwitość miłosierdzia w obronie praw sprawiedliwości; okwitość miłosierdzia ku otrzymaniu nawrócenia obłąkanych i odstępców; okwitość miłosierdzia ku znoszeniu wytrwale i przewlocznie napaści i zmartwień, i ku oglądaniu następnie zwycięztw pokoju. — Tak zaiste, pocieszającą jest dla nas myśl, iż na uroczystym obchodzie wkrótce się odbyć mającym, otoczeni będziemy wybranemi duszami, zgromadzeniem kardynałów, biskupami braćmi naszymi. Pięknie, pięknie będzie widzieć Najwyższego Pasterza w gronie innych Pasterzy, którzy bronili jednomyślnie praw téj Stolicy św. i łagodzili słowami pociechy głęboką Naszę boleść.

„I w tém miejscu właśnie nie będzie od rzeczy przypomnieć list, który przed dwiema zaledwie dobami doszedł nas z wielkiego miasta włoskiego, czy wyraźniéj mówiąc ze stolicy Lombardji, od duchownego, który się podpisuje kanonik a który powiada: „Uważaj pilnie, abyś na przyszłém zebraniu biskupów w Rzymie nie ogłosił władzy doczesnéj za dogmat wiary. — Gdyby był tu obecnym ów biedny Xiądz, którego miléj by nam było nazwać tym dobrym Xiędzem, chcielibyśmy mu powiedzieć tak jak wam przytomnym powiadamy: bądź pewien, iż Stolica św. nie ogłasza za dogmat władzy doczesnéj, ale oświadcza, iż władza doczesna jest potrzebną, ba, niezbędną do utrzymania niepodległości władzy duchownéj, dopóki trwa ten ustanowiony przez Opatrzność porządek. Chcielibyśmy mu powiedzieć: przejrzyj się w tych świętych męczennikach, którzy się nie ulękłszy dali krew i życie w obronie kościoła. Chcielibyśmy mu powiedzieć: Ponieważ jesteś takim gorliwcem, iż wyrażasz twe obawy zanosząc je pod same oczy Namiestnika Chrystusowego, usłuchajcie więc głosu jego nauczającego ciebie i zgromadzenie, do którego należysz, byście posłuszni byli waszemu bezpośredniemu Pasterzowi, i spełniali nie tylko jego rozkazy, ale nawet i rady. Jeśli zaś ty i twoi koledzy posłuszni nie będziecie nędznie zginiecie. Chcielibyśmy mu powiedzieć: poleć się świętym męczennikom, którzy wszystko utracili, ażeby Boga nie utracić.

„Z sąsiedniego Nam Królestwa dochodzą Nas pisma przez pewnych duchownych podpisane, a w których doradzają Nam obłudnie zrzec się władzy doczesnéj, która im lub raczéj tym, co nimi kierują, nader niewygodną się staje i jest zawadą przeprowadzeniu ich zamysłów przeciwnych chrześcijańskiéj wierze i społeczności. Atoli jednocześnie otrzymujemy listy, podobnież od duchownych, pełne miłości i uszanowania dla téj Stolicy św.; z których to listów okazuje się, iż rząd, lub też jego przedstawiciele czy emisarjusze rozsyłają drukowane adresy, któremy widzieli i czytali, namawiając tego i owego nędznego Księdza lub kleryka do podpisania onych celem wmówienia, iż duchowieństwo broni niedorzecznéj zasady niezgodności władzy duchownéj z doczesną jako też oderwania niższego duchowieństwa od biskupów, których cudowna jednomyślność w podziw świat cały wprawiła. — Dobrzy duchowni do Nas piszący zaklinają Nas, byśmy wiary nie dawali szaleństwom niewielu obłąkanych, z których jedni podstępem, drudzy zaś groźbą przywiedzeni zostali do podpisu. Niech Stolica św. będzie pewna, dodają ci dobrzy kapłani, iż ich przekonanie nie zostawia im żadnéj wątpliwości o potrzebie doczesnéj władzy, i przeto błagają Nas, byśmy przebaczyli ciemnym niewidzącym co czynią, a którzy — My dodajem, — przez innych ślepych prowadzeni wpadną nieodbicie w tę otchłań, z któréj niepodobna już prawie wybrnąć.

„Starajmy się z naszéj strony, by knowania dążące do rozdziału pasterzy i trzody zostały bez skutku. Niech święci męczennicy uproszą to nam u Pana i niech za ich przyczyną dano nam będzie wytrzymać z siłą i męztwem przyszłe napaści. Niech Najświętsza Marya Panna, któréj wszechmocna opieka dotychczas nas osłaniała, raczy nas osłaniać nadal i sprawi, iżby równie jak sama wyrzekła to *fiat* wyglądane od ludzkich pokoleń: *Ecce Ancilla Domini fiat mihi secundum verbum tuum,* podobnież i my przez nią natchnieni zdołali także powiedzieć Panu: *Ecce servi tui fiat nobis secundum voluntatem tuam.*

„Poczém nie zostaje nam jak tylko się pomodlić, ażeby Pan raczył spuścić na nas wszystkich swe błogosławieństwo. — Niech zstąpi na Towarzystwo, które zdarzyło tylu bohaterów Niebu a tylu obrońców kościołowi i niech mu da siłą do ścisłego prze-

strzegania zakonnych przepisów i do zachowania przykładnyc obyczajów wśród tak częstych bojów. Niech to błogosławieństwo zjedna rozumienie Naszemu biednemu umysłowi a siłę biednéj Naszéj prawicy. Niech to błogosławieństwo pokrzepi i osłoni tych wszystkich, którzy usiłują ratować miotaną łódkę kościoła, tak ażeby ich głos pokrytym nie został wyciem rozkiełznanéj nawałnicy. Niech to błogosławieństwo nareszcie doda otuchy dobrym a nawróci złych."

Podczas gdy Najwyższy Pasterz tak szczytnie się wyraża o niezbędności władzy docześnéj i uspokaja śmieszne obawy nieprzyjaciół kościoła, ci ostatni głośno wypowiadają swoje zbrodnicze zamysły i przemawiają do duchowieństwa włoskiego w sposób całkiem różny od wyrazów Papieża. Zestawmy tedy głos szatana z głosem anioła, a poznamy dokładnie tę różnicę:

„Do księży włoskich

Genua 12. Marca 1862.

„Nie będę mówił o winach. — Kiedy się odzywam do tłumów przytaczam słowa Ewanielji: „Kto się czuje bez winy niech rzuci pierwszy kamień." Zatem zgoda nawet z Wami — jeżeli chcecie — ale czyńcie dobro. — Dotąd czyniliście tylko zło. — Zrobiliście z Rzymu legowisko dzikich zwierząt wzdychających za Italji zagładą. — Przekonany jestem aż nazbyt, iż nie zdołacie wyrwać kardynałów z wiecznego zatracenia. — Ale jeśli możecie, uczyńcie to. — Jeśli zaś nie, wołajcie na cztery wiatry, iż nie chcecie spółki ze złymi — że jesteście Włochami — że chcecie naśladować przynajmniéj duchowieństwo węgierskie, polskie, greckie, chińskie, dzikich nawet z Ameryki, w których kapłan nie zapiera się swéj kolebki, swoich rodziców, swoich współobywateli, — ale walczy obok nich za niepodległość swego kraju.

„Niech kapłan włoski głosi z kazalnicy święte słowo narodowego odkupienia i piekielnego potępienia dla Watykanu. Będzie się najprzód cieszył świadomością dobrego uczynku, a następnie oklaskami i wdzięcznością miljonów. — Odżywić chrystianizm dawny, który wysławiał zaparcie się siebie, wzajemne przebaczenie uraz i św. dogmat równości ludzkiéj — oto jest sposób jedyny zasłużenia na to, abyśmy was, jako braci przyjęli. — J. Garibaldi."

Armonia zastanawiając się nad tą odezwą wodza czerwonych koszul dodaje: Garibaldi przytacza przykład duchowieństwa polskiego *walczącego za niepodległość swego kraju*. Ależ nikt nie śmie doradzać Polakom, by przeciwko wierze swéj walczyli! Duchowieństwo to stacza bój ze schizmą, z kacerstwem, broni katolicyzmu, walczy za Papieżem, nie zaś przeciwko Papieztwu, przeciwko Watykanowi, przeciwko Piusowi IX."

W dzień Zwiastowania N. M. P. Garibaldi miał mowę do mieszkańców Medyolanu i rzekł: „Waszym prawdziwym świętym, waszym Bogiem powinien być Karabin. Niewiasty, wy z anielskiém sercem niewiasty, nie powinneście zawieszać nic innego nad waszém łóżkiem. Niech dzień 25. Marca będzie poświęcony świętemu Karabinowi (*a Santa Carabina*)" I Garibaldi zaprowadzał cześć tego nowego bożyszcza w dniu poświęconym właśnie Bogarodzicy Dziewicy i wielkiéj tajemnicy Wcielenia Przedwiecznego Słowa! —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań,** dnia 2. Kwietnia r. b. Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na poniż wyrażone pobożne legata:

1. Dnia 7. Marca r. b. na legat wdowy Katarzyny Dopierały z Sarbinowa Tal. 100 dla kościoła w Poniecu na msze św.

2. Tegoż dnia na legat W. Konstantego Budziszewskiego Tal. 155 dla kościoła w Xiążu na aniwersarz i roczne wymijańki za duszę swéj żony Jadwigi.

3. Dnia 8. Marca na legat Ignacego Dartsch Tal. 50 na aniwersarz za duszę ojca swego Andrzeja dla kościoła w Hintzendorfie.

4. Dnia 10. Marca na legat Anny Rozyny Graetz z Kandlawy Tal. 60 dla kościoła w Kursdorfie na aniwersarz za duszę jéj męża Józefa.

5. Dnia 12. Marca na legat ś. p. X. Józefa Klawińskiego byłego proboszcza i dziekana w Parkowie Tal. 350, z których precent od 200 Tal. ma służyć na wsparcie ubogich katolickich dzieci chodzących do szkoły a niemających przyodziewku z wsi Parkowa i Słomowa a od 150 Tal. na ubogie katolickie wdowy z tychże wsi.

6. Pod tymże dniem, na legat tegoż duchownego, Tal. 200 dla kościoła w Parkowie na msze św. za duszę swoją i krewnéj swéj Honoraty,

7. Dnia 13. Marca na legat Jana Pade z Bledzewa 100 fr. dla kościoła w Bledzewie na msze.

8. Dnia 18. Marca na legat Walentego Lewandowskiego z kolonii Gozdowskiéj Tal. 100 dla kościoła w Gozdowie na msze święte.

W terminie dnia 13. Marca r. b. po poprzednim złożeniu popisu otrzymali instytucyą kanoniczną:

X. Ignacy Andersz na plebanią w Jaraczewie i JX. Krysztof Knuth na plebanią w Starymdworze.

Wskutek otrzymanéj prezenty udzieloną została kommenda X. Byczyńskiemu dotychczasowemu mansyonarzowi tszemu w Szrodzie nad kościołem w Kołaczkowie i Wszemborzu od 1. Kwietnia r. b.

X. Grześkowiak dotąd Wikaryusz w Lwówku otrzymał kommende nad kościołem w Dąbrówce na mocy złożonéj prezenty.

X. Tronkowski Mansyonarz z Kościana również na mocy prezenty pozyskał kommende nad kościołem w Oborzyskach. W miejsce JX. Tronkowskiego przeznaczono X. Kucharzewicza dotychczasowego praeceptora w zakładzie JX. Koźmiana w Poznaniu na Mansyonarza do Kosciana.

X. Wikaryusz Mizgalski z Zbąszynia przeznaczonym został na kapelana przy kaplicy Podominikańskiéj św. krzyża w Kościanie w miejsce X. Frankenbergera przeniesionego na Wikaryusza 1go do Buku.

X. Roszak Wikaryusz dotąd w Buku otrzymał przeznaczenie w témże samém znaczeniu do Lwówka.

X. Kessler Wikaryusz z Wschowy otrzymał wikaryat w Bledzewie, zaś X. Klass z Bledzewa przeniesionym został na wikaryat do Tuczna.

X. Mikołajewski z Poznania przeznaczonym został na Wikaryusza do Wschowy.

X. Gabryel Wikaryusz z Koźmina posadę Mansyonarza w Zbąszyniu.

(Koresp. Urz.) **Poznań** 3. Kwietnia 1862. r. Ksiądz Piotr Pękalski w Krakowie, kanonik św. Grobu Chrystusowego, znany zaszczytnie z wydawnictwa kilku dzieł religijnéj treści, zamierza znów wydać 27 żywotów św. patronów polskich jako to: Kazimierza Jagielończyka, Cyrylla i Metodyusza, Wojciecha, Izajasza Bonera, Stanisława Kazimierczyka, Świętosława, Michała Giedrojca, Floryana, Stanisława biskupa i męczennika, Jolenty, Andrzeja Żoerarda i Benedykta, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Cesława, Kunegundy, Jacka, Bronisławy, Władysława z Gielniowa, Wacława, Wincentego Kadłubka, Jadwigi, Jana Kantego, Pięciu braci męczenników, Stanisława Kostki, Salomei, Andrzeja Boboli i Jozafata.

Dzieło to, w jednym tomie, obejmującym około 40 arkuszy czyli 640 stronnic, w większéj ósminie, na pięknym papierze, z ośmią rycinami, ma przy końcu Maja r. b. opuścić prasę i kosztować dla subskrybentów Złotych polskich 6 groszy 15 jeden exemplarz.

Dla rozpowszechnienia ile możności dzieła tego i ułatwienia subskrypcyi autor udał się także do podpisanéj władzy duchownéj z prośbą, aby zachęciła Szanowne Duchowieństwo obydwóch archidiecezyi do ogłoszenia dzieła tego parafianom i zajęcia się zbieraniem subskrypcyi, która do końca Czerwca r. b. tylko trwać może.

Władza duchowna chętnieby wzięła udział w tém przedsięwzięciu, którego w podobnych przypadkach nigdy nie odmawiała, gdyby jéj pośrednictwo nie było połączone z zbyt obszerną i uciążliwą korrespondencyą. Mając jednak przekonanie, że dzieło zapowiedzianéj treści tylko przysłużyć się może dobru publicznemu i zachęcić czytających do naśladowania pobożnego świętych przodków naszych żywota, poczytuje sobie podpisany Konsystorz Jeneralny za miły obowiązek, zwrócić uwagę Szanownego Duchowieństwa na użyteczność podobnego przedsięwzięcia i pozostawić Jego gorliwym zabiegom zbieranie subskrypcyi pomiędzy parafianami i znoszenie się bezpośrednio z autorem.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

(Koresp. Urz.) **Poznań** dnia 9. Kwietnia 1862. r. Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące pobożne legata:

1. W dniu 24. Marca r. b. na legat ś. p. X. Michała Klatta byłego dawniéj proboszcza w Dubinie Złt. pol. 3000 dla kościoła w Dubinie na msze św. za duszę swoją i Macieja Krygier z których procent 1000 Złt. ma służyć jako fundusz na wikaryusza, a od 2000 Złt. dla proboszcza,

2. W dniu 26. Marca na legat Agaty z Michalskich Kaczyńskiéj z Będlewa Tal. 50 dla kościoła w Łodzi na msze za duszę męża Łukasza, a po śmierci legatorki i za jéj duszę,

3. W dniu 31. Marca na legat wdowy Teressy Wiesegarth z Święciochowy Tal. 50 dla kościoła tamże na msze za duszę męża Antoniego, a po śmierci jéj i za jéj duszę.

W mieście Raszkowie umarł na dniu 31. Marca r. b. X. Antoni Czaplicki emeryt przeżywszy lat 64.

Nieboszczyk urodził się we wsi Ozumiech w województwie Mazowieckiém w królestwie polskim. Pierwsze początki swych nauk pobierał w szkole XX. Missyonarzy w Mławie, a późniéj w

szkole duchownéj seminaryjskiéj w Poznaniu, po których ukończeniu wstąpił do seminaryum duchownego poznańskiego, w którym przebył przepisany kurs teologiczny i dnia 4. Kwietnia 1821. wyświęconym został na kapłana w Gnieźnie przez ówczasowego Biskupa Suffragana Józefa Gembarta i posłanym w Maju tegoż roku do Ostrowa, gdzie pełnił obowiązki wikaryusza. Z posady téj został w Lipcu 1822. r. odwołanym i przeznaczonym na wikaryusza do kościoła katedralnego w Poznaniu, a 1. Października 1823. r. na wikaryusza do Oddalanowa, gdzie krótko urzędował, pozyskawszy prezentę na plebanią w Droszewie w archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, dokąd się też w początku Grudnia 1823. przeprowadził.

Otrzymawszy w Kwietniu 1829. r. prezentę na probostwo w Grabowie, przeniósł się tamdotąd i w dniu 28. Października t. r. kanonicznie instytuowanym został.

W Grabowie urzędował do końca roku 1845., lecz dla słabości zdrowia musiał być z miejsca tego odwołanym i na mniéj pracowitą posadę przeniesionym, t. j. udzieloną mu została kommenda nad plebanią w Kolniczkach, a późniéj zarząd nad plebanią w Wysocku, dokąd się z początkiem Kwietnia 1856. przeniósł. Wiek i choroba wycieńczyły jego siły fizyczne, a nie mogąc już dłużéj pracować, prosił o emeryturę, którą też w Maju r. z. otrzymał i przeniósł się jako residens do Raszkowa, gdzie życia swego dokonał.

AMERYKA.

(Kores. missyj.) **Cayenne.** Miastem stołeczném téj posiadłości francuzkiéj w południowéj Ameryce jest Cayenne liczące kilka tysięcy mieszkańców, zbudowane na sposób europejski. Cała kolonia nazwiskiem Guyana jest miejscem pobytu deportowanych francuzkich, to jest więźniów politycznych i cywilnych. Deportowani umieszczeni są w dziesięciu koloniach odosobnionych, które mają na zewnątrz postać wiosek francuzkich, z wyjątkiem, że się nie widzi tam ani niewiast, ani dzieci. Kościół i wieża goruje nad mieszkaniami. Domy więźniów mogą zamieścić 40 do 60 osób, zbudowane we dwa rzędy, stanowiące ulicę z osobną nazwą. Kościoły w ogóle są ładne i starannie ozdobione.

Wszelkich używa się środków, mogących służyć ku poprawie tych winowajców. O co za piękna missya, jak wysokie zadanie przemawiać do ludzi, co żadnéj już na świecie nie mają nadziei, których położenie smutne przypomina im dawniejsze przestępstwa, a którzy tak bardzo potrzebują religijnéj pomocy i pociechy.

Znajdują się tacy niestety, co opierają się łasce, ale największą część stanowią ci, co prędzéj lub późniéj szczerze się nawracają do Boga i są zbudowaniem dla wszystkich. Uczęszczanie do Sakramentów św., wspólne modlitwy, przyczyniają się wielce do cierpliwego znoszenia kar przywiązanych do ich nieszczęśliwego stanu. Ani pragną, ani się spodziewają powrócić do Francyi; umrzeć nieznani w jakim zakątku kolonii, to jedyną żądzą wielkiéj z pomiędzy nich liczby. Gdyby Bóg, mawiał jeden z nich, nie był zatrzymał mię w moim niegodziwym zapędzie, byłbym całe me życie zbrodniarzem pozostał. Bez religii, o jak wielce byliby nieszczęśliwemi! Widziałem takich, co najsroższe boleści znosili z heroiczną cierpliwością poglądając na ukrzyżowanego Zbawiciela i w nim znajdując siłę potrzebną. Znajdują się tutaj choroby niezwyczajne; są okryci wrzodami i ranami, od roku i więcéj nie powstają z łoża boleści, na których wyleczenie środki lekarskie bezskuteczne i kończy się zwykle amputacyą członków zbolałych lub śmiercią.

Liturgica.

Tabernaculum. Po kościołach parafialnych Najświętszy Sakrament przechowuje się w wielkim ołtarzu, jako najgodniejszym tego. Przywiléj zaś przechowywania Sanctissimi w kaplicy oddzielnéj od wielkiego ołtarza, służy jedynie i wyłącznie kościołom katedralnym. Tak po kościołach parafialnych jak i katedralnych Najświętszy Sakrament w jedném tylko tabernaculum powinien być przechowywany. Co 8 dni powinna się odbywać renowacya. Ciborium (pyxis) powinno być obleczone w mały płaszczyk białego koloru: *albo velo cooperta*, i stać zawsze na lnianym korporale bez wewnętrznych haftów. Od czasu do czasu powinno być odnawiane. Tabernaculum powinno być wyłożone *całkiem wewnątrz* jedwabiem białym. Nie wolno w niem składać relikwii, olejów św. i t. p. rzeczy, chociażby najczcigodniejszych; równie nie wolno tam zostawiać naczyń świętych, jeżeli są próżne. Tabernaculum powinno być na klucz zamknięte — *clave obserato*. Powinno być okryte na zewnątrz pawillonem albo konopeum — *conopaeo decenter opertum*. Rytuał przepisuje to wyraźnie. Obsłona ta może być koloru białego albo koloru dnia, jak się w Rzymie dzieje, ale nigdy czarnego: w czasie nabożeństw żałobnych przepisany jest kolor fioletowy. Nie wolno postawiać na tabernaculum żadnych świateł, kwiatów ani figur świętych. Miejsce liturgiczne dla światła, kwiatów, relikwii, jest po bokach tabernaculum, na ołtarzu. Przed ołtarzem, w którym jest Sanctissimum, powinna wisieć przynajmniéj jedna lampa i palić się bezustanku dzień i noc. *Lampades coram eo plures, vel saltem una die, noctuque perpetuo colluceat.* Św. kongregacya koncylium nigdy nie zwolniła od wypełnienia tego przepisu, a wszyscy doktorowie jednozgodnie sądzą, że dobrowolne i umyślne niewypełnienie tego prawa, choćby tylko przez krótki czas, jest ciężkim grzechem.

Rytuał rzymski nie powiada wyraźnie, jaki oléj powinien się palić przed Najświętszym Sakramentem; jednakowoż gdzieindziéj znajdujemy formalne przepisy nakazujące użycie oleju roślinnego. Tak św. Karól Boromeusz w swoich instrukcyach dla duchowieństwa i w XI. synodzie diecezalnym (Act. mediol part. IV. Instruct. Euch. p. 424. ibid. part. II. p. 324.) żąda, żeba oléj do lampy przed Sanctissimum się palący, wyciśnięty był z oliwki — *Lumen vero lampadum oleo olivae nutrietur.* Ten sam przepis jest i w Belgii.

Chociaż rozporządzenia są miejscowe, przecież dostatecznie pokazują, jaki był i jest jeszcze dotąd duch kościoła względem oleju palącego się przed Sanctissimum. Olej ten powinien więc być właściwie wyciśnięty z owocu drzewa oliwnego — *olea*.

U nas niemożebność ta jest ogólna. Trudno bardzo dostać czystéj oliwy, a chociażby nawet można ją dostać, to znowu cena jéj nadzwyczaj jest wysoka. Trzeba więc było koniecznie użyć oleju wybitego z rzepaku albo z nasienia lnianego. Ale czyżby można równie używać i oleju ziemnego? Prawda, że co do skutku fizycznego palenia, to samo jest palić łój, wosk, albo oliwę, albo szyst, bo skutek jest ten sam, t. j. płomień i światło.

Pierwszeństwo, które kościół daje oliwie, opiera się na przyczynach mistycznych i saméj nawet przyzwoitości. I tak *najprzód* kiedy kościół w swoich ceremoniach używa takiéj materyi, do któréj przywiązane jest znaczenie mistyczne, to w braku téj materyi trzeba użyć takiéj, która się najwięcéj do niéj zbliża. I dla tego w braku oliwy, trzeba użyć oleju. Tak podobnie w braku świec woskowych do mszy świętéj, trzeba użyć oliwy, a nie łoju, tylko znowu w braku oliwy można użyć łoju. (De Albertis: De Sacris utensilibus. tom. I. c. 3. n. 154. et ssq.).

Powtóre. W kościele jest duch tradycyjny, który nie cierpi ani zmian, ani nowości. Ponieważ więc zawsze używano oleju roślinnego do lamp przed Sanctissimum się palących, przeto przyczyna dostatecznie wystarczająca jest, żeby odrzucić używanie oleju ziemnego.

Potrzecie. Oléj roślinny ma mistyczne wielkie znaczenie. W duchu kościoła roślina jest symbolem czystości, a wszystko, co jest wzięte ze zwierząt lub z łona ziemi, uważane jest za nieczyste. Olej wyciśnięty lub wybity z wielkiéj liczby owoców tego samego gatunku wyobraża jedność mistycznego ciała kościoła. Owoc zgnieciony i starty na miazgę i wypuszczający z osłony swojéj startéj płyn czysty i kosztowny, jest obrazém Boga-Człowieka umęczonego, startego na miazgę w męce swojéj i wydającego z ran swoich Przenajświętszych Sakramenta św. Olej roślinny, powiada św. Bernard (in Off. de S. S. Nomine Jesu) ma trzy cudowne własności: *lucet, pascit et ungit*, i dla tych własności wyobraża przymioty Zbawiciela naszego.

Otóż znaczenia te można tylko do oleju roślinnego zastósować: a nia do oleju ziemnego lub innego płynu.

Dla tych przyczyn, w ogóle mówiąc, nie wolno używać oleju mineralnego do lampy przed Sanctissimum się palącéj. Jednakowóż w nader rzadkim i nadzwyczajnym przypadku, w parafiach bardzo biednych, gdzie niepodobieństwo nawet takich robić wydatków, jakich wymaga utrzymanie lampy, możnaby za szczególniejszém pozwoleniem ordynaryusza, używać oleju ziemnego: bo lepiéj jest mieć przynajmniéj jakie takie światło, aniżeli żadnego i grzeszyć niedbalstwem.

Dekret o okkurencyi uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny z II. Niedzielę Adwentu. Tyg. ex anno 1861. pag. 322

Postquam Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa IX. Anno 1854. Dogma de Immaculata B. MARIAE Virginis Conceptione, universo plaudente orbe catholico, solemniter proclamavit, vetus Christi fidelium pietas erga splendidissimum istud Deiparae privilegium nova veluti addita flamma adeo exarsit, ut si hoc festum nequeat sexto Idus Decembris, quae propria est ipsius dies, ob occursum Dominicae II. Adventus celebrari, vehementer doleant diu quandoque protrahi deberet.

Communibus itaque Cleri populique fidelis votis Sanctitas Sua satisfacere cupiens, quod de duobus aliis Beatissimae Dei Genitricis festis, Purificatione et Annuntiatione, a Sacra Rituum Congregatione cautum est decreto Urbis et Orbis, die 20. Julii anno 1748. ad festum quoque Conceptionis extendere dignata est, ac proinde jussit, ut quibus annis praedictum festum occurrerit in Dominica II. Adventus, transferendum sit in feriam II. immediate

sequentem quocumque festo etiam aequalis, non tamen altioris ritus in eam incidente.

Hoc autem decretum promulgari atque in generalibus calendarii Romani rubricis adjici voluit. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Die 24. Maii 1860.

C. Episc. Albanensis Card. Patrizi S. R. C. Praefectus
H. Capalti S. R. C. Secret.

PIŚMIENNICTWO.

Podczas kiedy świat cały w kłopocie; co się z Ojcem świętym stanie, skoro się Wiktorowi Emanuelowi spodoba na Kapitolu swą stolicę założyć, kiedy Francya mu jakieś Leonińskie miasto z ogródkiem obmyśla, żydowskie i massońskie gazeciarstwo o Jerozolimę dla niego traktuje, bo się samo już Jeruzalemu wyrzekło, kiedy pustota chce dla niego Lewiatana zakupić, by się zastępca Chrystusa, a następca Galilejskiego rybaka po morzu powoził — Ojciec św. w Rzymie ze ściśnieniem w sercu, ale z pokojem, opartym na wierze w Boskie swe posłannictwo, kończy cudowną bazylikę św. Pawła, której wszystkie śliczności pozłociste modnych stolic nie zrównają, buduje koleje żelazne, kopie katakomby w Rzymie, w Ostii pogańskie świątynie Izydy egipskiéj, i antiquaria Chrześcijańskie w Laterańskim pałacu i w Watykanie zakłada, i w otrąbionym przez zdradliwe wojska Rzymie, pobożni i zamiłowani uczeni wydają dzieła monumentalnéj powagi. Nie broszury, co jak szum namiętnością miotany, z wiatrem przychodzą i odlatują, ale benedyktyńskie prace Rzym światu ogłasza, bo Rzym nie od dziś i nie na dziś, ale odwieczny — nieśmiertelny, nie powodzeniem chwilowém, ale celami na wieki wytkniętemi rządzi się i drogi bije. Takie wspaniałe dzieło świat znowa ujrzał, wyszło z poręki znakomitego uczonego o wielkiém imieniu, Cavaliere Giambattista de Rossi. Tytuł dzieła jest następujący: *Inscriptiones urbis christiane Romae sex prioribus Ecclesiae saeculis positae: edidit Joannes Baltista de Rossi, Romanus, Romae 1857 — 1861.* W tym pokoju jest wielkość; nie jest to bezpieczeństwo człowieka, ale wiara w Boga, który rodzaju ludzkiego nie opuści, choć ten na chwilę grzeszy i wiara w naturę ludzką, co choć zbłądzi na chwilę, niebawem do Boga zatęskni. Czasy się mienią, ale Bóg zawsze ten sam i człowiek zawsze ten sam, a droga od człowieka do Boga, tylko na Rzym wiedzie.

Od dziewiętnastu wieków tam tędy szły miliony dusz do nieba, po których małe tylko pozostały ślady, imion, dziejów, pamiątek, grobów, obrazów, garść popiołów może. Drogie to skazówki ojców dla późnych pokoleń. Pius IX. z szczególną miłością je zbierać każe, boć jeżeli warto zbierać symbola Bramy i Buddhy w Ellore i Elefante, czytać niniwejskie napisy, balsamować ichneumony w Memfis i Luqusor, eleuzyńskie fallusy odsłaniać albo gladiatorów miecze z pod gruzów dobywać — czyż nie tysiąc razy więcéj (jak niebo od ziemi wyższe) unieść i rozradować dusze powinno, kiedy drogie Filumeny, Alexandra, Marcellina imiona dobędziem z pod ziemi, ich *Prochristo* światu pokażemy i wyliczym tę wielką świętych męczenników litanią, co krwią wymodliła światu tryumf chrześcijaństwa?— Otóż takie katalogi świętych napisów z pierwszych sześciu wieków chrześcijańskich zebrał w katakombach rzymskich i ogłosił Cavaliere Rossi. On i *Dom Pitra* dzisiaj pierwsze w starożytności zajmują miejsce.

Zbieranie napisów z czasów chrześcijańskich nie jest wprawdzie rzeczą nową — ale tak dokładnego zbioru jeszcześmy nie mieli, bo za pontyficatu Piusa znajomość katakomb bardzo wielkie zrobiła postępy. Papież się szczegółowo i osobiście poszukiwaniami temi zajmuje, zajmował nawet wśród najburzliwszych rozruchów roku 1848. i 1849. Muzea chrześcijańskie Watykanu i Lateranu wiele tych skarbów zawierają, ale trzeba albo wielkiéj znajomości archeologii i historyi, by w tym nawale pomników znaleść porządek i umieć niejako czytać te święte pisania, te prawdziwe hieroglyfy, albo pozyskać to szczęście, by niewprawnego widza oprowadził ten, kto to z ziemi wydobywał, odczyścił i w porządek historyczny ustawił. On wprawném okiem i wymownemi usty pokaże ci w rzędach galeryi po jednéj stronie tablice boskich cezarów, pontyfików i konsulów, szumnie, głośnie, chwalnie opiewające swą wielkość, a to były postacie umierającego Rzymu, tam grób pobielany, łuna zachodzącego świata pogańskiego — *morituri te salutant* — z drugiéj strony rzędu skąpe w słowa napisy chrześcijańskie, tu monogram, tu symbol, tu imie jedyne, tu wykrzyknik, tu Vivat, Pax, Christus! I w tych napisach krwią znaczonych i duchem rośnie życie i przemawia tém samém słowem, co jeszcze świeże, jakoby z ust zdjęte, z pierwszéj ręki na nas przechodzące. Tu są współczesne świadectwa, autentyki, którym nikt wiary nie odmówi, nie odbierze, a ile tam nauki, ile głosu za prawdą dogmatu katolickiego, rządu katolickiéj karności. Jak się wstydzić musi na te głosy pierwszych wieków chrześcijańskich, tylekroć powoływanych przez przeciwników Kościoła, jak się zawstydzić musi niewiara, schizma i herezya. Tu z grobów świadki wstają na obronę prawdy katolickiéj, to Piotrowiny w swém świadectwie niezwyciężone. — Zbiory napisów bardzo są stare, sięgają czasów Alkuina, ale Alkuinowi chodziło o piękne, poetyczne napisy, szukał epigrammatów i dla tego najwięcéj dbał o poetyczne, świetne nawet czasy świętego Damaza, o prozę nie pytał. Po nim mamy epigrammatikon, Piotra Sabina, professora uniwersytetu rzymskiego i członka akademii założonéj przez Pomponiusza Laetusa. Zbiór ten był dedykowany Karólowi VIII. królowi francuzkiemu i został dopiero niedawno wynaleziony w bibliotece św. Marka w Wenecyi. W wieku XVI. wszystko za klassycyzmem szalało, renesansa, uczeni konstantynopolitańscy z zepsutego byzantyńskiego dworu przez Muhemmeda wypłoszeni rozlali się po Europie, Bocaccio, Medyceusze, Pico Mirandola, dobra łacina i ogłada zastąpiły pamiątki chrześcijańskie, to też Aldus Manutius ledwo gdzie nie gdzie o chrześcijańską epigrafikę potrąci. Ale ledwie koncylium trydenckie i szereg świętych jak Ignacy, Filip Neri i wielu innych światem potrzęśli do ocknienia ze snu, i nauka chrześcijańska do dzieła się wzięła. Ś. Filip miał dwu przyjaciół wielce uczonych: Baroniusza i Bosiusza. Bosius trzydzieści lat pod ziemią strawił na przepisywaniu napisów, ale roboty nie dokończył, napisy niektóre wyszły w dziele Bosiusza o Rzymie podziemnym. Współczesny Filip de Winghe, Holender zostawił o tymże przedmiocie rękopism, który się znajduje w biliotece Bruxelskiéj. Po nich następują w XVIItym wieku Fadretti, Padre Lupi, Buonarotti, Muratori, a mianowicie Gaetano Marini, który zbierał chrześcijańskie napisy całego świata i zebrał ich aż dziesięć tysięcy. Oczywiście że nie można było liczyć na dokładność, porządek ani topograficzny ani chronologiczny. Cztery tomy wielkie w rękopisie zostały w Watykańskiéj bibliotece. Pierwszy tom ogłosił kardynał Angelo Mai. Bardzo to niedokładna aczkolwiek olbrzymia robota. W tém cała jéj wada, że się autor ograniczyć nie umiał.

Cavaliere Rossi inaczéj sobie postąpił. Zakreślił sobie czas i miejsce. Wziął tylko napisy Rzymskie za przedmiot badań i to z VI pierwszych wieków. — Rossi znalazł w O. Macchi znakomitego nauczyciela i przewodnika. Jak Boziusz pod przewodnictwem św. Filipa, tak Rossi pod sterem swego nauczyciela, nie tylko naukę pojął, ale napoił się uroczystém poświęceniem, uniesieniem i przywiązaniem. A tylko takie usposobienie daje widoki do wyższego w naukach stanowiska. Przytém na szczęśliwą chwilę trafił, bo więcéj jeszcze jak O. Macchi, sam Pius IX. z zamiłowaniem lubiący archeologią chrześcijańską, zachęcał autora wszelkiemi sposobami do gruntownych badań, do postępów w téj zajmującéj a ważnéj dla chrześcijan nauce. Ile to razy Ojciec ś. sam z p. Rossi zstępował pod ziemię i długi czas przyglądał się z zajęciem robotom. Ile razy uwagami pełnemi nauki i pobożności wskazówki dawał poczynającemu dopiero badaczowi? — Odkrycia te zostaną prócz innych zaszczytów ozdobą pontyfikatu Piusa IX. na długie wieki, bo pod względem archeologii chrześcijańskiéj żaden papież tyle nie ma zasług, co obecny. Przypominamy tylko cmentarz św. Kalixta, ze sławną i jedyną w swym rodzaju kryptą, z galeriami papieży i kalendarzami św. Damaza, bazyliką św. Aleksandra, św. Szczepana, św. Klemensa i ś. Warzyńca, cmentarz św. Neriusza i Achilleusza z wspaniałemi wschodami, z malowidłami chrześcijańskiemi, które możemy za współczesne dzieła malowidłom pompejańskim, uważać. Wszystkie te arcyważne pomniki nie zadługo zapewne ujrzą świat w dziele, którego wydanie już od dawna przygotowuje się w Rzymie.

W księdze obecnéj warto zwrócić uwagę na typograficzne zalety, bo i te Rzymowi pierwszeństwo zapewniają w sferze nauk głębszéj filologii i historyi. Jeżeli zakłady takie, jak rządowa drukarnia wiedeńska pod rządzcą swym Auerem rozleglejsze dzieła, mianowicie z galwanicznemi i fotograficznemi przyborami, jakich n. p. przy dziełach przyrodniczych potrzeba, z dokładnością większą i pospieszniejszą jest w stanie wykonać; jeżeli *Times* w swéj officynie olbrzymiéj prędzéj drukować potrafi, bo w jeden dzień nowe czcionki przez ogrom nakładu zużyje i nazajutrz do lejarni posyła; śmiało twierdzimy, że żaden zakład typograficzny w świecie takiéj dokładności nie okazał w doborze charakterów dla oddania wiernego starożytnych napisów. Napisy te oczywiście z rozmaitych wieków, przez rozmaitych kamieniarzy wykowane mają także najrozmaitsze kształty, wszystkie zaś napisy są oddane najwierniéj nie przez fotografią ani litografią, ani przez gliptykę, ale na czysto typograficznéj drodze. Nedość, że każdéj głoski alfebetu trzeba było dwadzieścia albo więcéj rznąć matryc i lać czcionek, ale ustawianie ich w nierównych często wielkościach, w krzywych liniach, w najrozmaitszych odłamkach i uszkodzeniach wymagało trudów, które dla nieobeznanych ze sztuką typograficzną zawsze niepojętemi zostaną, a dla oddania pierwowzoru w ten sposób są niezbędne.

Do tego numeru dodatek Nr. 7.